

TYGODNIK POWSZECHNY

Katolickie pismo społeczno-kulturalne

Rok II

Kraków, niedziela 22 grudnia 1946

Nr 51-52 (92-93)

TADEUSZ KUDLIŃSKI

Zdobycie Gdyni przez Galla



Iwo Galla

Na szczęście nie przez Gallów, lecz przez jednego tylko Galla, — Iwonę. Mówię tu o uroczystym otwarciu teatru „Wybrzeże” w Gdyni pod dyktando Galla, które się odbyło w dniu 20. XI. przy udziale miejscowych władz i społeczeństwa. Widać było w czasie tej uroczystości wielką życzliwość, którą wybrzeże oddało swojemu pierwszemu artystycznemu teatrowi, i zaufanie, którym cieszył się nowy dyrektor, bo w ten sposób ten poświat przy dużym wysiłku gospodarczym i artystycznym jak czynników miejscowych jak i zespółu. Przeszłość Galla, jako wybitnego artysty teatru jest nam znana. Należy tylko dodać do sumy jego doświadczeń i osiągnięć działalność teatralną w czasie konspiracji i powstania warszawskiego, a obecnie stworzenie własnego teatru, nieomal z niczego, a zespołu z własnych uczniów, zorganizowanych w pierwszy u nas istotny kolektyw teatralny.

Grano na rozpoczęcie sezonu sztukę **Tadusza Gaycego** pt. „**Homer i Orchidea**”. Drugie nazwisko aulera **Karol Topornicki** jest pseudonimem konspiracyjnym, przypominającym, że był on trzecim z kolei redaktorem tajnego pisma „Sztuka i Naród” i że poległ w powstaniu warszawskim. Okoliczności te mają swą wymowę, rysując nam postać bohatera naszego poetę-zołnierza, który daje ojczyźnie obok twórczości — swoje młode życie.

Homer — jest sztuką o dużej poetyckości, nie tej, która mieści się w rymach i kochach wieczy, ale wyrażonej w poetycznym widzeniu i odkrywanym świecie, wzruszającym każdego człowieka. Oczywiście poetyckość ta wyraża się szeregiem środków formalnych, więc choćby przedziwną i oryginalną muzykalnością, szczególnie słyszalną w powracających kompozycjach, jak leitmotywy, ustępach mówionych, czy sytuacyjnych. Sposób ten stwarza obok muzykalności, społecznego wyrazu dramatycznego. Jeśli te same słowa mówią różne osoby w różnych okolicznościach mamy do czynienia z przetwarzaniem jednego motywu, którego treścią może być wywypuszczenie. Dramatyzacja — podkreślenie również kontrastowanie scen poważnych — komizm — w rodzaju eklektycznym. W sposobie ten przejawia się zarazem dziwna u młodego, poety dojrzałość, wyrażająca się męską szorstkością, pokrywającą chętnie każdy wyłaz wzruszenia czy brzydoty. Temat klasyczny tej sztuki, przywołany na pamięć panujący obecnie styl młodego pokolenia naszych dramaturgów, sięgających chętnie do tematów antycznych, wykorzystywanych jako pretekst do rozwinięcia współczesnych, względnie ponadczasowych problematyki. Gaycy orzekał o Homerze jako o temacie jednostki indywidualnej, poety, umiającego spojrzeć za zasłonę codzienności i muszającego odpokutować ten wyjątkowy los w prometejskim cierpieniu. Spójrzcie takie nie może być bezkarne. Ponieważ autor trzyma się ściśle wymiarów mitologicznej metafizyki antycznej, przeto geniusz poetycki Homera — jest darem Apollina odbierającego równocześnie wybrańcowi ludzki wzrok. Taką jest poetycka interpretacja ślepoty Homera i jego losu życiowego, splecionego przez wyrok bogów. Sprawiedliwie lecz nieubłagane. Jakaś niepojęta dla człowieka obojętna równowaga losu każe płacić za rozkosz tworzenia, za moc odkrywania spraw ponadludzkich — cierpieniem. Problemu tego nie zawieszają Gaycy w próżni, lecz osadza go mocno w stosunkach międzyludzkich, prowadząc bohatera przez miłość rodzinną i obcowanie z wsią rodzinną. Ta czysto ziemską

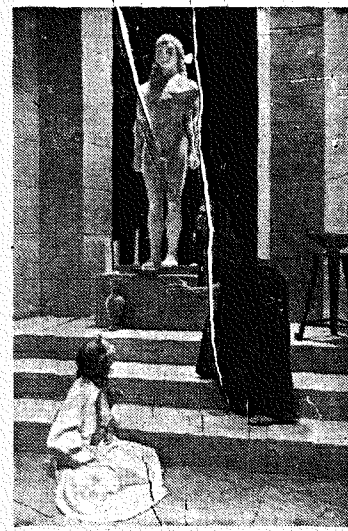
i ludzka sfera ziemi realistycznie sztuce, dała jej szerszy wznos i równowagę, zataczała pozwala wprowadzić dodatkowy wątek — kary ludzkie za nieprzebieżność. Ten wątek wprowadza do społeczeństwa, więc zbiorowości, wydają się okrutne poecie, za podejrzliwość stosunków z bogami i sprawami nadprzyrodzonymi, by po latach ukorzyć się przed sławą i pięknem, przezeń stworzonym, by nim żyć. Tak więc kara bogów jest trwała i nieodwracalna, kara ludzka przemijająca.

Dyrektor Galla inscenizował Homera ekspresyjnie, używając wszelkich dostępnych środków wyrazu w całej ich skali od nastrojowych szczytów do gwałtownych wybuchów namiętności. Osiągnięciem niezwykłą dramatyzację przez grę kontrastów, ostrą wyrazistość szczegółów i środków, zharmonizowanych umiejętnie, wcielonych idealnie w całość, etopionych jako różnolita wielość w jedną, wielką pomysłowość reżyserską — niedostrzegalna dla przeciętnego widza — została opanowana i ujarzmiona, tak że na pozór przedstawienie rozwijało się najnaturalniej w świecie, niemniej przejmując dla widowni, która reagowała widoczną gamą wzruszeń.

Obraz sceniczny Luckiewicz operował albo horyzontem (nie-naturalistycznym) otwierającym swobodnie dal przestrzeń, jako tło rybackiej wyspy greckiej, albo zamykał wnętrza ciastym tłem kotarowym. Na tym tłałankowe elementy stylowej architektury, sugnowały treściwo miejsca gry, będąc zarazem kompozycyjnie przestrzennymi. Ich neutralna barwa „kamienia” wydobylała kontrastowo plamy ubiorów, malarsko traktowanych. Ubioru daleki był od klasycz-

przez zespół instrumentalny nie posłał po linię muzyki programowej, mającej „oddać” szum wzburzonego morza, czy jęk zerwanej struny. Potraktowana nowoczesnie, uwypuklała przełnująco i sugestywnie główne śpiewa dramatyczne nadbudowała nastrojowo miejsca, w których wzruszenia nie mogły się wyrazić samym słowem czy grą. Różnicowana wyrażenie na temata liryczne, tragiczne, epickie — stwarzała doskonale sprzężone równoważniki sytuacji, etopione z całością.

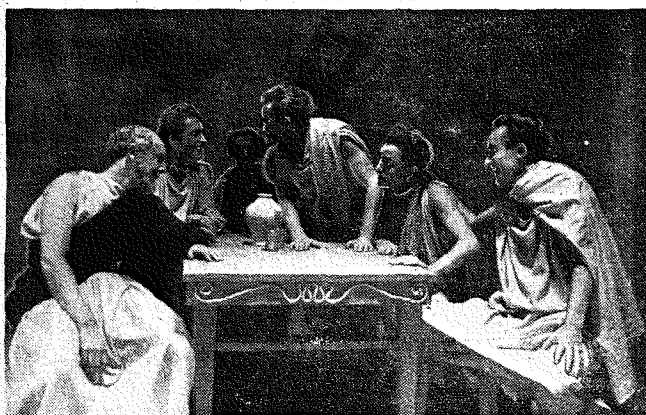
Wykonanie aktorskie zadziwiło poziomem opanowania. W przedstawieniu brał udział cały zespół trzydziestu osób i należałoby tu wymienić wszystkich, bo i najdrobniejsze epizody cechowały się wykonaniem nieprzeciętnym. Ograniczamy się z konieczności do ról głównych. Młodzieńca **Zofia Perczyńska** dała Orchidei głosowo i ruchowo pełnię wyrazu o skali od wzruszeń naiwnej dziewczyny, poprzez dramat adreksyjnej kobiety, wadzącej się z bogami i ludźmi, o szcześnie wybranego, do tragicznej sceny śmierci, budząc na widowni powściągnięte wzruszenia. Szczególnie akt II-gi, rozpoczęty długą sceną mimiczną, a następnie równie długim monologiem ukazał wybitne walory aktorskie Perczyńskiej. Marciejowski wykonał trudną rolę Homera, opartą często na długich grach mimicznych na tle wzburzonego otoczenia, z wielką siłą wewnętrzną, tamowaną trafnie oszczędnością gestu i głosu. W scenach pełnych osiągnął przejmującą siłę wyrazu, oscylując między gwałtownością młodzieńca: po kochanką a lekkiem dojrzałości i szlachetnym tonem nadwiedzy, proroczej. Szczególnie pięknie wypadł „śpiew” nowo-ekom-



Gdyńskie przedstawienie „Homera i Orchidei” T. Gaycego. Scena w świątyni: Wróżka (Maria Bogurska) i Orchidea (Zofia Perczyńska).

wności szekspirowskiej. Wydobyl całą żywiołową zgrozę tej sceny, wybuchowość ludzkiej złości i napaściwość gburpity.

Można bez przesady postawić gdyńskie przedstawienie Homera i Orchidei na czele tego-sezonowych przedstawień i uznać je za wielką pozycję naszego teatru i repertuaru.



Gdyńskie przedstawienie „Homera i Orchidei” T. Gaycego. Scena zbiorowa

nego wypięknienia a obracały się w sferze realizmu postaci, prostych rybaków, wyspiarzy. Można by z przesadą powiedzieć, że scenę czuć było morzem i rybą, do czego może przyczyniał się *genius loci*, świadomość, że za murami teatru szumi prawdziwe morze a na wybrzeżu suszą się sieci. Dekoracja poddawała nadto ton nastrojowy — jak np. w świątyni Apollina — aśnistr tajemniczości i lęku, oraz niewzruszalności wyroków bożych, zaklętych w nieruchomym, olbrzym posąg boga. Przy tym perspektywa kolumn, uciekających w górę i wzdłużona pomysłowo więksiem przez widownię po stopniach przedsceną nadawała temu obrazowi wymiary, rozsadzając ogromem ramy sceny.

Ilustracja muzyczna **Dziwulskiego**, wykonana

ponowianej **Odyseji Bogurska** w epizodycznej roli wrożki Eurykles wydobyla całą niesamowitość tej postaci, zarówno głosowo jak ruchowo. Scena wroży była małym arcydziełem gry. Wymienić należy jeszcze **Katalskiego**, jako zachwycającego i prostego Eutyfrona, — **Laszewskiego**, za rolę pijanego Chilona, potraktowaną z umiarem mimo wielkiej ekspresji, **Wilczyńskiego** — za epizoda Kreuzy, **Stankiewicz** za udatną charakterystykę roli ojca Homera. U wszystkich imponująca skala głosu, pewność wystąpienia, opanowanie oraz swoboda w nośzeniu kostiumu; posługiwania się rekwizytem, wreszcie utrzymanie się bezbłędnie w charakterze roli. Liczny „chór” w zbiorowej scenie wygnań Homera, wykazał w kompozycji reżyserskiej i wykonaniu o gwałto-